Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 184 (1454)
ROK V.

CZWARTEK

II Światowy Kongres Pokoju odbędzie się w Warszawie

Polska powita przedstawicieli całej postępowej ludzkości

Reakcyjny rząd de Gasperiego odmówił wiz delegatom na Kongres

Jak donoszą z Paryża, sekretariat Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju ogłosił oświadczenie w związku z odmową rządu włoskiego udzielenia wiz wjazdowych do Włoch delegatom na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który odbyć się miał w październiku br. w Genui.

Z uwagi na to — stwierdza oświadczenie — że głównym przedmiotem obrad zwoływanego Kongresu będzie apel w sprawie zakazu broni atomowej oraz z uwagi na to, że naród włoski składając dowody swego przywiązania do sprawy pokoju i wolności, aktywnie podpisuje Apel Sztokholmski, sekretariat Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju wyraża ubolewanie z powodu decyzji rządu włoskiego. Decyzja ta sprzeczna jest z faktem, iż obrona pokoju jest sprawą konieczną i pilną.

W związku z odmowną decyzją rządu włoskiego, sekretariat Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju postanowił zwrócić się do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju z prośbą o podjęcie nieodzownych kroków w celu zwołania II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Polsce, w dniach od 16 do 21 października br.

W odpowiedzi na pismo sekretariatu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, Polski Komitet Obrońców Pokoju przesłał depeszę następującej treści:

Drodzy Przyjaciele,

Polski Komitet Obrońców Pokoju zawiadamia Was, że Warszawa jest do Waszej dyspozycji jako siedziba drugiego Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Wola walki o pokój, ożywiająca setki milionów ludzi na całym świecie, którą usiłował pogwałcić reakcyjny rząd włoski, zamykając granice Włoch przed delegatami Kongresu — w naszym kraju będzie mogła znaleźć pełny i swobodny wyraz.

Stolica Polski Ludowej doszczętnie zburzona w czasie ostatniej wojny, wzniesiona z gruzów i popielisk przez bohaterski wysiłek polskiej klasy robotniczej i mas pracujących — jest dumna, iż może zapewnić warunki pracy Światowemu Kongresowi Obrońców Pokoju.

Naród polski i lud Warszawy z radością powita przedstawicieli walczącej o pokój ludzkości.

(—) POLSKI KOMITET OBROŃCÓW POKOJU
Warszawa, dnia 5 lipca 1950 r.

PGR-y przystąpiły do żniw

Państwowe Gospodarstwa Rolne w okręgach: rzeszowskim, krakowskim, lubelskim, wrocławskim, łódzkim i warszawskim rozpoczęły już żniwa. Prawie wszystkie prace żniwne wykonywane są w PGR-ach maszynami trakcji konnej i traktorowej. Część zbóż w gospodarstwach państwowych zostanie zżęta kombajnami.

W pracach żniwnych, stosownie do uchwał rolnych rad zakładowych pomagają członkowie rodzin robotników rolnych, rodzin administratorów i dyrektorów zespołów PGR, Ponadto w pracach żniwnych pomagają hufce młodzieży SP i brygady młodzieży miejskiej ZMP.

Na ulicach wyzwolonego Seulu



Ludność oswobodzonego Seulu wychodzi na spotkanie zwycięskiej armii Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

2 wyroki śmierci w procesie szpiegów w Rumunii

Bukaresztenski Trybunał Wojskowy ogłosił wyrok w sprawie grupy szpiegów i zdrajców.

Oskarżeni Czubanu i Velsan skazani zostali na karę śmierci, Czokylteu — na 20 lat ciężkich robót, Mircza Georga Behte — na lat 15, Sanda Czernytescu — na 10 lat ciężkich robót, Kirżym Aktuan skazany został na 11 lat ciężkich robót, a po odbyciu kary — na wysiedlenie. Oskarżony Popescu skazany został na 7 lat ciężkich robót.

Lud Korei walczy o zjednoczenie Ojczyzny

Zwycięski pościg za wojskami agresorów — trwa!

Oficjalny protest w ONZ przeciwko zbrojnej interwencji USA

Agencja Reutera podaje z Tokio, że w dniu 5 lipca doszło do starcia między żołnierzami północno-koreańskimi a oddziałem amerykańskim. Rzecznik sztabu Mac Arthura potwierdził tę wiadomość, zaznaczając, że nie posiada informacji odnośnie skutków tego starcia.

Agencja Reutera donosi z Tokio, że oddziały północno-koreańskie wyparły wojska południowo-koreańskie do punktu położonego w pobliżu Osan, w odległości 18 km na południe od Suwon. Oddziały północno-koreańskie — depeszuje korespondent Reutera — które obeszły pozycję amerykańską, posunęły się w kierunku południowym i znajdują się między wysuniętą naprzód pozycją amerykańską a głównymi siłami amerykańskimi.

Korespondent United Press stwierdza, że armia Li-Syn-mana jest zdezorganizowana, zdemoralizowana i ucieka w nieładzie.

Jak donosi radio Phenian, tysiące młodych patriotów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zwracają się do Rządu z prośbą o wysłanie ich na front. Już na drugi dzień po zdradzieckiej napaści Li Syn-mana na Koreę Północną, ponad 30 tysięcy młodych chłopców wyraziło chęć zaciągnięcia się do Armii Ludowej.

Od 1 lipca do armii zaciągnęło się 115 tysięcy młodych patriotów.

PROTEST LUDOWEJ KOREI W ONZ.

Sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych zakomunikował, iż sekretarz generalny ONZ Trygve Lie otrzymał od ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Pak Hen-ena depesze z 2 lipca br. zawierająca oficjalny protest przeciwko zbrojnej interwencji USA w Korei oraz bestialskiemu bombardowaniu ludności cywilnej przez samoloty amerykańskie.

Miliony złotych dodatkowej produkcji

dają Państwu robotnicy łódzcy w ramach Czynu Lipcowego

Coraz liczniej napływają zobowiązania załóg łódzkich zakładów pracy, dla godnego uczczenia Święta Odrodzenia.

I tak robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Dzierżyńskiego, podjęli wczoraj szereg cennych zobowiązań.

Wielowarsztatowa przewijaczka — Helena Filipowicz zobowiązała się podnieść swoją produkcję o 4 proc. Prządka Aniela Smak — o 4 proc. Obciągacz — Stefaniak zadeklarował wraz ze swoimi pomocnikami zmniejszyć czas obciągania o pół minuty oraz utrzymać na swojej sali wzorową czystość.

Kierownik przędzalni odpadkowej — ob. Michałowski w imieniu swojego oddziału zobowiązał się w przeciągu m. lipca zaoszczędzić na surowcu i materiałach technicznych 1.760.000 złotych.

Majster przędzalniczy — ob. Bukowski i majster Krasowski zadeklarowali podwyższyć do 22 lipca produkcję swoich partii o 1125 kg. każdy.

Tkaczka najwyższej jakości — Opoczyńska, zobowiązała się do wykonania swej produkcji w 100 proc. jakości, a oddział farbiarni zadeklarował ufarbować w lipcu ponad plan 30.000 metrów tkanin.

Wczoraj podejmowała również zobowiązania w związku ze zbliżającą się szóstą rocznicą PKWN załoga Zakładów im. Szymona Harnama (PZPB Nr 8).

I tak Katarzyna Kurdek z oddz. II złożyła zobowiązanie, w którym podejmuje się wyszkolić 12 młodych tkaczek na maszynach łopatkowych. Stefania Pawlak — mąż zaufania — zobowiązała się doszkolić wszystkich tkaczy swej grupy. Oddział przygotowawczy tkalni przeszkoli ponadto 6 uczennic na przewijaczki.

Na szczególną uwagę zasługuje zobowiązanie referatu współzawodnictwa przy ZPB im. Sz. Harnama, który do dnia 22 lipca zobowiązał się powiększyć liczbę zespołów najwyższej jakości o siedem nowych zespołów. Oddział II — tkalnia w ramach zobowiązań lipcowych podniesie swą jakość o 4 procent, a oddział III podniesie o 5 procent produkcję ekstry.

Umowy moskiewskie i Plan 6-letni

Dla każdego człowieka, obserwującego i analizującego rozwój stosunków gospodarczych między państwami, jest rzeczą oczywistą, że umowy gospodarcze, zawarte dnia 29 czerwca br. między Polską a Związkiem Radzieckim są umowami bez precedensu — nie tylko w naszej historii, ale i w historii międzypaństwowych stosunków gospodarczych w ogóle.

Jesteśmy w trakcie realizowania pierwszego roku Planu Sześcioletniego. Wiadomo już, że nasze dotychczasowe osiągnięcia pozwoliły nam wydatnie zwiększyć pierwotnie nakreślone cyfry sześciolatki i wydatnie przyspieszyć tempo rozwoju naszej gospodarki socjalistycznej. Planujemy teraz podniesienie produkcji przemysłowej w ciągu 6-lecia o 150 procent!

Trzeba w całej pełni zrozumieć wagę i wymowę tej cyfry, która znaczy całkowitą rewolucję w naszej gospodarce. Czy moglibyśmy myśleć o dokonaniu takiego gigantycznego skoku naprzód, licząc jedynie na własne siły?

Nasz aparat produkcyjny, mimo wszystkie, wspaniałe osiągnięcia w dotychczasowym dziele odbudowy nie byłby w stanie sprostać tak wielkiemu zadaniu. Żeby tak wielkie zadanie mogło być wykonane, należy wydatnie rozszerzyć i w wielkim stopniu odnowić nasz aparat produkcyjny. Musimy zwiększyć naszą produkcję nie tylko w drodze lepszego wykorzystania posiadanych przez nas urządzeń produkcyjnych, ale również w drodze wydatnego rozszerzenia tych urządzeń i zbudowania nowych. Bez wydatnego rozszerzenia i odnowienia naszego aparatu produkcyjnego cyfry Planu 6-letniego nie przetworzą się w rzeczywistość.

Otóż znaczenie umów moskiewskich polega na tym, że dają nam możność odnowienia i wydatnego rozszerzenia aparatu produkcyjnego. Na mocy tych umów otrzymamy sprzęt i urządzenia dla około 30 potężnych zakładów przemysłowych.

Ale i na tym nie wyczerpują się jeszcze korzyści jakie niosą dla naszej gospodarki i dla całego naszego życia, nowe umowy gospodarcze polsko - radzieckie. Wiemy dobrze jak wspaniałym i twórczym źródłem postępu jest współpraca nasza z gospodarką radziecką i wykorzystywanie doświadczeń radzieckich. Realizacja umów, podpisanych 29 czerwca rozszerzy wielokrotnie płaszczyznę tej współpracy i podniesie ją na wyższy stopień. Nowe dziesiątki i setki tysięcy ludzi wejdą bezpośrednio w kontakt z myślą radziecką, wcieloną w maszyny i urządzenia radzieckie. Pracując przy pomocy maszyn i urządzeń radzieckich, nauczymy się lepiej wykorzystywać doświadczenia naszych braci radzieckich. Ich osiągnięcia zapłodnią myśl twórczą naszej uzdolnionej i utalentowanej klasy robotniczej i inteligencji technicznej. Jednym słowem zacieśni się jeszcze bardziej współpraca nasza ze Związkiem Radzieckim, niosąc nam korzyści, których nie sposób przewidzieć i przeliczyć na pieniądze.

Stocznie i żegluga wykonały przedterminowo plan półroczny

Centralny Zarząd Przemysłu Okrętowego zawiadomił Ministerstwo Żeglugi o wykonaniu przez stocznie morskie półrocznego, wartościowego planu produkcji na 11 dni przed terminem.

Półroczny plan przewozów wykonany został przez Polską Żeglugę Morską w dniu 27 czerwca, t. j. na 4 dni przed terminem.



DE GASPERI: Melduję szefie posłusznie, że rozkaz wypełniłem — nie zezwoliłem na odbycie Kongresu Pokoju we Włoszech.

Dla dobra ludzkości

Wielkie odkrycie • rad • polon

spowodowało rewolucję w nauce

W rocznicę śmierci Marii Curie-Skłodowskiej



...Właśnie odbywa się operacja. Nowotwór został już usunięty. Za chwilę zostanie przekazany do pracowni histopatologicznej.
Lekarz porozumiewa się przez mikrofon z pracownią histopatologiczną, dokąd zoperowany nowotwór został już przesłany do zbadania w celu stwierdzenia, jak dalece jest niebezpieczny dla życia operowanego. Fot. AR

Gmach Instytutu Radowego w Warszawie tonie w zieleni kasztanów. Na zewnątrz gmachu, który po zniszczeniach wojennych został całkowicie odbudowany, widnieje napis „Marii Curie-Skłodowskiej w hołdzie". Maria Curie-Skłodowska, jedna z największych polskich uczonych, była honorowym członkiem Instytutu i placówka ta powstała w r. 1929 z jej inicjatywy.

Jasne mury instytutu, jego cicha sala stały się miejscem, gdzie leczy się jedno z największych cierpień ludzkich — nowotwory złośliwe, zwane pospolicie rakiem.

Wiele lat minęło od dnia gdy Piotr Curie położył sobie na ramieniu i nosił przez wiele godzin pod surdutem odrobinę radu. Działanie tego pierwiastka wywołało bolesne owrzodzenie, które zagoiło się dopiero po wielu miesiącach. To doświadczenie wykazało, iż promienie radu działają niszcząco na tkanki.

Od paryskiej pracowni do wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia sal Instytutu Radowego w Warszawie wiedzie długa droga. Droga, znaczona coraz to nowymi odkryciami lekarzy, którzy niejednokrotnie przypłacali kalectwem lub ciężkimi schorzeniami swoje badania.

Ale walka z nowotworami jest nadal trudna i ciężka. Medycyna posiada ciągle jeszcze tylko częściowe wiadomości o ich powstawaniu i istocie. Działalność Instytutu więc nie ogranicza się i nie może ograniczać jedynie do walki ze schorzeniami już znanymi.

Instytut jest także ośrodkiem naukowo-badawczym. W jego pracowniach: fizycznej, chemicznej, biologicznej prowadzone są badania w jaki sposób można przynieść ulgę cierpiącym i zapobiegać chorobie, w jaki sposób można kontynuować wielkie dzieło polskiej uczonej.

Marię Curie-Skłodowską nazwano „Polką, która zmieniła oblicze nauki". Tak jest istotnie. Jej zawdzięczamy odkrycie dwu nowych pierwiastków: radu i polonu. Dzięki jej odkryciom powstała nowa gałąź wiedzy — nauka o pierwiastkach promieniotwórczych — nazwana radiologią. Odkrycie właściwości promieniotwórczych pierwiastków, cech, związanych ściśle z budową atomu pierwiastków promieniotwórczych, zapoczątkowało zmianę poglądu nauki na atom i jego budowę. Zmianę, którą można śmiało nazwać rewolucją w nauce.

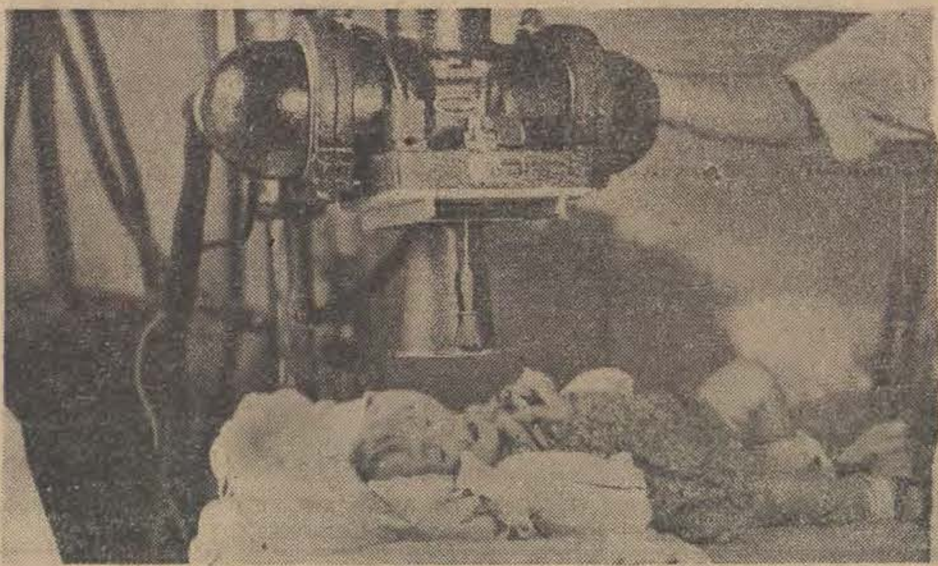
Maria Curie-Skłodowska całe swe życie poświęciła dla dobra nauki, dla dobra ludzkości. Temu samemu celowi służy dziś w wiele lat po śmierci wielkiej Polki jej zięć i kontynuator jej dzieła — Fryderyk Joliot-Curie.

Ale tę wielką ideę wprzęgnięcia nauki do służby i pokojowej pracy człowieka — ideę, której całe życie służyła Curie-Skłodowska i której służą postępowi uczeni całego świata chcą wypaczyć i zohydzić imperialiści. W ich rękach energia atomowa zmienia się w narzędzie zagłady ludzkości, w broń atomową.

W rocznicę śmierci naszej wielkiej uczonej, jednej z największych uczonych świata trzeba to sobie jasno uświadomić. Gdyby Maria Curie-Skłodowska była jeszcze wśród nas, stanęłaby wśród tych uczonych, którzy należą do najbardziej świadomych swej odpowiedzialności wobec ludzkości za jej szczęście i spokój, za jej twórczą pracę. K. N.



W pracowni histopatologicznej badanie nowotworu zostało zakończone. Trwało zaledwie 3 minuty.
Lekarz komunikuje przez mikrofon do sali operacyjnej wiadomość: nowotwór okazał się z gatunku niezłośliwych, nie grozi dalszymi konsekwencjami. Fot. AR



Promienie Rentgena działają leczniczo na tzw. naczyniaki, które często występują u dzieci. Mała jednoroczna Marysia właśnie zostaje poddana działaniu leczniczych promieni. fot. AR

Nasze RADY

„RYBKA": — W sprawie studiów dziennikarskich pisaliśmy już kilkakrotnie w naszej gazecie. Na korespondencję, którą pragnąłby Pan przysyłać do redakcji, niekoniecznie trzeba czekać do chwili ukończenia studiów. Jeżeli będą one rzeczywistym odzwierciadleniem życia i posiadać będą wydźwięk społeczny — chętnie z nich skorzystamy.

* * *

POKRZYWDZONY W ŁODZI: — Jest Pan proszony o zgłoszenie się do kierownika Wydziału Zdrowia — dr Cholewiusa (ul. Piotrkowska nr 113). Byłoby wskazane, aby zabrał Pan uprzednio z naszej redakcji wycinki artykułów, załączone do listu, skierowanego do „Naszych Rad". Jeżeli stan zdrowia nie pozwoli Panu zgłosić się do redakcji osobiście — może Pan przysłać kogokolwiek po dokumenty w godzinach 16 — 18.

* * *

ANTONI DOMECKI: — O warunkach przyjęcia do nowootwartych Domów Zdrowia informowaliśmy już szczegółowo naszych Czytelników. Dzieci są kierowane na leczenie przez Centralne Wojewódzkie Poradnie Ochrony Zdrowia Matki i Dziecka na podstawie wniosków, złożonych bądź przez referaty akcji socjalnej, bądź przez Wydziały Opieki Społecznej, czy też Zw. Samopomocy Chłopskiej lub przez kuratoria. Sądzimy, że w szpitalu, w którym małżonka Pana pracuje, istnieje komórka socjalna, która umożliwi Wam skierowanie na leczenie Waszego chorego dziecka. Koszt leczenia pokrywa Ubezpieczalnia Społeczna. Pobyt dzieci w uzdrowisku trwa 6 tygodni.

* * *

ELEKTRYK LEON SIKORSKI: — Skontaktowaliśmy się w Pana sprawie z Dyrekcją Okręgową Szkolenia Zawodowego. Jest Pan proszony o zgłoszenie się do DOSZ — do wizytatora Wyrzykowskiego (ul. Piotrkowska 125). Jeżeli dane, przytoczone w liście do nas odpowiadają stanowi faktycznemu, będzie Pan skierowany na kurs, celem zdobycia świadectwa mistrza - elektryka. Życzymy Panu dobrych osiągnięć.

* * *

ST. J. JULIANÓW: — Jeżeli warunki materialne nie pozwalają Panu na wyjazd do Warszawy celem zasięgnięcia porady lekarskiej w związku z chorobą zaburzenia mowy — radzimy zgłosić się w Łodzi do Centralnej Poradni Zdrowia Psychicznego — ulica Narutowicza nr 58-a.

Kształcimy młodych dziennikarzy

Onegdaj zamieściliśmy wzmiankę o organizowanym w bieżącym roku szkolnym podwydziale dziennikarskim przy uniwersytetach warszawskim i krakowskim. Obecnie możemy już podać dokładnie przedmioty, które będą wykładane na I roku studiów.

Z przedmiotów ogólnych projekt programu na UW przewiduje: materializm dialektyczny i historyczny, ekonomię polityczną kapitalizmu wraz z zarysem formacji przedkapitalistycznej, zagadnienia społeczne i prawnopolityczne Polski Ludowej, wybrane zagadnienia Polski Współczesnej, geografia gospodarcza i polityczna, nauka o partii i organizacjach masowych, historia nowożytna do XX stulecia i historia Polski.

Z przedmiotów dziennikarskich będą wykładane: zarys statystyki, historia prasy, prasa współczesna, forma i metody pracy dziennikarskiej oraz technika drukarska.

Poza tym studiujących na tym wydziale obowiązuje 4-tygodniowa praktyka w redakcji i drukarni, która jest warunkiem przejścia na drugi rok.

Codzienna nowelka „Expressu"

Cesarz i opat

Żył swego czasu cesarz, trochę zgryźliwy i żył pewien opat, mąż bardzo stateczny. Szkoda tylko wielka, że jego owczarz był mądrzejszy niż on.

Cesarz sypiał w pancerzu i nie zawsze miał nawet kawał chleba. Natomiast księżulo dbał o siebie znacznie więcej. Jego twarz błyszczała jak księżyc w pełni, a trzech ludzi, wziąwszy się za ręce, nie potrafiło objąć go w stanie.

Cesarz miał opata dawno już na oku. Pewnego razu, jadąc w pełnym uzbrojeniu na wyprawę, w czasie strasznego upału zobaczył opata, spacerującego sobie beztrosko przed klasztorem.

— No — pomyślał cesarz. — Spotkałem go w szczęśliwą godzinę. Teraz dam mu bobu!

— Jak ci się wiedzie, sługo boży? — zapytał i trochę szyderczo. — Widzę, że modlitwa i post służą ci nieźle! Myślę jednak, że dokucza wam trochę bezczynność i dlatego będziecie mi wdzięczni, jeśli dam wam jakąś pracę. Ogólnie powiadają o was, że jesteście mężem roztropnym tak, że nawet słyszycie, jak rośnie trawa! I dlatego dam wam do rozgryzienia trzy twarde orzechy. Za trzy miesiące zgłosicie się do mnie znowu i odpowiecie mi na trzy następujące pytania. Po pierwsze: kiedy w cesarskim stroju zasiadam na tronie wśród książąt — ile jestem wówczas wart? A musicie mi to wyliczyć co do jednego halerza. Po drugie macie mi obliczyć i powiedzieć, zgodnie co do minuty, ile potrzebuję czasu, ażeby objechać konno świat dookoła. Po trzecie, o ozdobo prałatów, macie odgadnąć wtedy moje myśli, a ja powiem wam uczciwie, czy rzeczywiście tak wtedy myślałem. Jeśli nie odpowiecie mi na te trzy pytania, będziecie musieli pożegnać się ze swoim opactwem, a ja każę wsadzić was na osła i z głową przy oślim ogonie oprowadzać po całym kraju.

To powiedziawszy cesarz roześmiał się i pocwałował dalej, a biedny księżulo pozostał sam, pogrążony w posępnych myślach.

Zdesperowany na darmo słał potem gońców do czterech uniwersytetów. Żaden doktór nie mógł odpowiedzieć mu na cesarskie pytania. A tymczasem mijały dnie, tygodnie i miesiące. Zbliżał się już ostateczny termin. Biedny opat żółty i zielony błądził smutnie po polach i lasach, pełen najgorszych przeczuć.

Wreszcie pewnego dnia dziwnym zrządzeniem losu spotkał swojego owczarza Jana Bendixa.

— Co się z wami dzieje, czcigodny ojcze? — zapytał nieśmiało — wyglądacie bardzo jakoś mizernie. Czy mógłbym może dopomóc wam?

Zgnębiony opat zwierzył się przed nim ze swoich trosk, a owczarz roześmiał się:

— Nie bójcie się, czcigodny ojcze! — Już ja jakoś tę sprawę załatwię. Wypożyczcie mi tylko swój krzyżyk, swój habit i kaptur. Nie umiem wprawdzie dukać po łacinie, nie posiadam tak, jak wy, o uczeni panowie, nauki, za to mam ja swój chłopski rozum, który mnie nigdy nie zawodzi.

Opat uradowany, że może zwalić na kogoś swe przykre brzemię, dał owczarzowi swój habit i kaptur, a ten, przebrany za zakonnika, zjawił się w oznaczonym czasie na dworze cesarskim.

Tu, wśród książęcej rady, trzymając w ręce berło i jabłko siedział w cesarskim stroju sam władca. Na widok rzekomego opata uśmiechnął się.

— Powiedzcie mi więc, panie opacie, ile jestem wart (a nie pomylcie się przy tym co do jednego halerza) w tym stroju?

— Chrystus był oszacowany na trzydzieści srebrników. Dlatego przypuszczam, że aczkolwiek cenicie się wysoko, nie jesteście warci więcej niż dwadzieścia dziewięć srebrników: bo przecież przynajmniej o jeden srebrnik mniej wolno mi was ocenić, niż jego!

— Hm — mruknął cesarz — dobrześ to sobie wyliczył! Ale teraz powiedz mi, zgodnie co do minuty, ile potrzebuję czasu, ażeby objechać konno cały świat dookoła?

— Jeżeli o panie, o wschodzie słońca osiodłasz konia i o ile będziesz słońcu przez dzień cały dotrzymywał kroku, wówczas — a oddaję w zakład swój krzyż — objedziesz świat równo ze słońcem w dwadzieścia cztery godziny!

— Hm! — roześmiał się cesarz. — Kapitalne wyliczenie! Karmisz konia pięknymi słówkami „jeżeli" i „o ile". Ale czekaj — teraz nie wykręcisz się! Odpowiedz no, bracie, na najważniejsze pytanie: o czym myślę w tej chwili? Tylko pamiętaj, że teraz nie wyłgasz się swoimi „jeżeli" i „o ile"!

— Wy, o panie, myślicie, że ja jestem opatem z Sankt Gallen! Czy tak?

— Tak jest!

— Otóż mylicie się panie! Oszukałem was, ponieważ nie jestem opatem, a jedynie owczarzem Janem Bendixem!

— Co łotrze? Więc nie jesteś opatem z Sankt Gallen? — zawołał cesarz. — Nie jesteś? Więc od dnia dzisiejszego nim będziesz! Dam ci pierścień i pastorał, a twojego poprzednika niechaj posadzą na osła i z głową zwróconą w stronę ogona popędzą przez wieś. Tłuszcz zanadto rozleniwił jego umysł. Czas, żeby troszeczkę schudł na mniej sutym chlebie. A ty, bracie, nie idź w jego ślady, ale pilnuj raczej duszyczek swoich wiernych, aniżeli winnicy i piwniczki. I bierz częściej do rąk brewiarz i psałterz, aniżeli dzban z winem i kielich!

według G.A. Burgera
(1747—1794)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Grunt to charakter! Trzeba zawsze być spokojnym! Tak jak ja!... O rany! Hej ty tam! Wapnem na ludzi rzucasz? Ja ci dam!...
WICEK: — Ładny spokój! No no!

WACEK: — A łotrze, tyranie, bandyto! Nie zaczepiaj ludzi!
WICEK: — Opamiętaj się! Napewno zrzucił wapno mimo woli...
WACEK: — To niech nie rzuca!

SZABERSKI. — O święty patronie!... Cóż to znowu? Własnej chałupy nie wolno mi remontować? A to opryszek! Wali jak karabin maszynowy. Ale zaraz go tego oduczę!...

WACEK: — To zbrodniarz jakiś!.. Cegłami nas bombarduje!
WICEK: — Ponosisz tylko skutki własnego postępowania!
WACEK: — Woda go obleje!...

Na moim EKRANIE

— Z moim sercem!

Godzina 7.30 rano. Ruchliwy i rozgadany tłum gromadzi się przed ośrodkiem zdrowia przy ul. Leczniczej. To chorzy na: uszy, oczy, choroby wewnętrzne, zęby — słowem na wszystko, co tylko człowiek posiada w swym organiźmie.

Jak w każdym skupisku ludzi, tak i tu nawiązują się rozmowy.

— Taki młody człowiek, a już tak bardzo chory — stojąca tuż przy drzwiach tęga niewiasta spogląda ze współczuciem na mężczyznę, opierającego się o ścianę domu.

— Tak, tak, — przytakuje młodzian. — Możliwe, że trzeba będzie zrobić amputację nogi.

Słowa te wypowiedziane grobowym głosem robią odpowiednie wrażenie.

— To może pan spocznie na schodku? — kobieta z dzieckiem na ręku ustępuje miejsca ciężko choremu.

— Ja znowu ze sercem — żali się ocierając spoconą twarz, tęga kobieta przy drzwiach, gdy tłum zamilkł po wybuchu współczucia nad kulawym mężczyzną. — Nie mogę chodzić. Nic, tylko zaraz zadyszka i kłucie...

Stojący bliżej spoglądają na jej twarz, przykrytą w tej chwili kraciastą chustą.

— Jak to nigdy nie wiadomo — wzdycha jakaś staruszka. — Niby dobrze wygląda, a proszę — serce...

— W tej chwili w drzwiach zachrobotał klucz. Cały tłum sprężył się, w sobie, przygotował do skoku. Wpadli do wnętrza, jak wyrzuceni z procy. A potem — maratoński bieg po piętrach.

Na czele sadził jak zając mężczyzna „chory na nogi", a za nim truchcikiem pędziła paniusia z „zadyszką". A po nich inni, którzy skarżyli się na uszy, na zęby i oczy, którzy krzywili się i stękali na schodach. Dopiero na końcu — naprawdę chorzy: kobieta z dzieckiem, dwóch mężczyzn o kulach, staruszka, i jeszcze kilkadziesiąt osób co do stanu zdrowia których nie można było mieć żadnych wątpliwości.

Zanim ci dostali się do okienka po numerki i skierowania do lekarzy — zwycięzcy „maratonu", wychodzili już z gabinetów lekarskich.

— Co za bezczelny typ! — sapała w hamowanej złości tęga niewiasta, — Kazał mi zażywać dużo ruchu, wziąć się do pracy i zapomnieć o lekarzach dających zwolnienia! Z moim sercem i zadyszką!... *(jot)*

Kawał(ty) z Expressu

Pan Bąbelek znowu zalał sobię pałę. O trzeciej nad ranem wraca do domu kompletnie pijany. Żona wita go krzykiem:

— Znowu, ty moczymordo alkoholiczna?!... Cobyś tak powiedział, gdybym ja wróciła o trzeciej w nocy, co?...

— Co... bym... powiedział?... A po... powiedziałbym tak — połóż się, żo... żoneczko spać, bo... bo teraz nie po... pora do gadania...

* * *

Panna Janinka jest sekretarką. Matka panny Janinki powiada do sąsiadki:

— Moja córka ma strasznie twardy sen... Nie można jej rano dobudzić...

— Powinna pani kupić budzik...

— Mam, ale gdy tylko zaczyna dzwonić, Janka zrywa się, powiada: „Pan dyrektor jest zajęty, bo ma konferencję!" — i znowu zasypia...

* * *

Podczas poobiedniej lektury pan Hipolit zwraca się do żony:

— Spójrz, tutaj w gazecie piszą o tobie..

— O mnie?... Co takiego? To niemożliwe...

— A jednak... Patrz... Pisze przecież wyraźnie, że jest za dużo kobiet...

* * *

Do lekarza zgłasza się pacjent.

— Panie doktorze, ja tu byłem przed tygodniem z tym czerwonym nosem... Pan mi dał jakieś lekarstwo i teraz mam niebieski nos...

— Aha... — mruknął lekarz. — A na jaki kolor pan sobie życzył?

Instytucje nadal okupują mieszkania

Co słychać z „biurowcami"?

Tylko nieliczne przedsiębiorstwa i centrale przystąpiły do budowy gmachów administracyjnych, reszta nie przejawia żadnej inicjatywy

Z radością powitali w ubiegłym roku mieszkańcy Łodzi wiadomość o mającej się rozpocząć budowie „biurowców" dla 80 urzędów, central i przedsiębiorstw. Miasto miało uzyskać przez to setki dodatkowych dobrych mieszkań.

Prezydent Minor wezwał wówczas zainteresowane instytucje do rozpoczęcia budowy własnych gmachów administracyjnych i zwolnienia zajmowanych mieszkań. Biura instytucji, która w ciągu roku, to jest do dnia 30 sierpnia br., nie przystąpi do budowy „biurowca", będą musiały przenieść się do baraków.

Taka uchwała zapadła w ubiegłym roku. Co jednak zrobiono dla jej realizacji? Ile instytucji przystąpiło w przeciągu minionych 10 miesięcy do wykonania swych zobowiązań i gdzie rozpoczęły się już nowe budowy?

Po zasięgnięciu informacji musimy, niestety, stwierdzić, że dotychczas sprawa posuwa się bardzo powoli naprzód. Do końca ub. roku zaledwie 30, spośród 80 instytucji zajmujących budynki mieszkalne, zgłosiło się do Wydziału Planowania Przestrzennego z prośba o przydzielenie terenów pod budowę. Wszystkie te podania zostały w krótkim czasie załatwione.

Od początku br. nowych zgłoszeń wpłynęło zaledwie kilka, razem więc do tej chwili prawie połowa zainteresowanych instytucji otrzymała tereny pod budowę.

Ale przecież na przydzieleniu placu sprawa się nie kończy. Zobaczymy więc, co dalej robią inwestorzy.

Przede wszystkim trzeba pochwalić Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, które wykańcza już swój „biurowiec" na Alei Kościuczki 101, a opracowuje obecnie dokumentację techniczną dla drugiego budynku.

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane rozpoczęło niedawno budowę na Sienkiewicza 30/32. Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego wykańcza swój „biurowiec" na Zachodniej. W najbliższym czasie przystąpi do roboty Centrala Handlowa Ceramiki Czerwonej.

Z rozmachem wzięło się do pracy Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch". Chce ono widocznie uzasadnić słuszność otrzymanej nazwy. W maju otrzymali plac, a do tej pory zdążyli już przygotować dokumentację techniczną budowy. Gotową dokumentację ma także jeszcze kilka innych instytucji. I tu wszędzie budowa „biurowców" zaczyna nabierać realnych kształtów.

Ale w pozostałych instytucjach skończyło się na przydzieleniu placu. Dalej jest cicho. Nie przygotowuje się nawet dokumentacji technicznej i nie ma widoków na rozpoczęcie w tym roku jakichkolwiek prac budowlanych.

Do takich opieszałych instytucji należą między innymi „Bacutil" „Motozbyt", Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego, Biuro Organizacji Rachunkowości, Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych i wiele jeszcze innych.

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego projektował jeszcze przed swym rozwiązaniem, budowę całego kompleksu składającego się z 4 albo 5 bloków biurowych. Niestety po utworzeniu na jego miejsce siedmiu branżowych zarządów centralnych sprawa ta stała się nie aktualna, gdyż żaden z nich nie ma tak dużych potrzeb.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu budowa „biurowców" stoi prawie w miejscu. Początkowy zapał już ostygł. Ale tak być nie może.

Robotnicza ludność **Łodzi** czeka cierpliwie na polepszenie swych warunków mieszkaniowych. Bardzo dużo zależy tu od budowy „biurowców" i opróżnienia lokali zajmowanych przez rozmaite instytucje. Dlatego też Rada Narodowa w **Łodzi** winna zwrócić baczną uwagę na tę sprawę. A opieszałym zagrozić przymusową przeprowadzką! (l)

Po siły i zdrowie

Już 30 tysięcy dzieci łódzkich

wyjechało na kolonie letnie

Coraz więcej wyjeżdża z Łodzi pociągów zapełnionych dziećmi, które opuszczają miasto na okres wakacyjny. **Do tej pory wysłano już na kolonie letnie około 30 tysięcy dzieci. Dzisiaj i jutro wyjeżdża większa partia dzieci na kolonie harcerskie.**

Przyjemny wypoczynek zapewniono jednakże i tym dzieciom, które nie mogły z rozmaitych przyczyn wyjechać z Łodzi. W mieście uruchomniono mianowicie osiem punktów półkolonijnych w Parku Ludowym, Źródliska, im. Mickiewicza, Sienkiewicza, Poniatowskiego, w „Wenecji", Rudzie Pabianickiej i przy ul. Żeromskiego 105.

Dzieci na półkoloniach korzystają z troskliwej opieki i otrzymują trzykrotne pożywienie w ciągu dnia.

Jak do tej pory, na półkoloniach w Łodzi wypoczywa około tysiąca dzieci. Miejsca jest jednak o wiele więcej, **toteż jeszcze dużo dzieci może skorzystać z tej formy wypoczynku.**

Pomyślano również o zorganizowaniu dziecińców w ośrodkach wiejskich. Pod Łodzią będzie ich ogółem sześć. Oddając do nich swe dzieci, ludność wiejska będzie mogła spokojnie poświęcić się pracy, na brak której obecnie, w okresie żniwnym, narzekać nie można. (bk)

Co może harmonijna współpraca

Magazyny CT przy ul. Fabrycznej

gotowe będą na dzień 22 lipca rb.

Załoga budowlana SPB, wznosząca przy ul. Fabrycznej wielkie magazyny dla Centrali Tekstylnej, miała już poważne obawy, czy uda się jej dotrzymać danego słowa. (Jak sobie przypominamy, dzielni robotnicy postanowili wyprzedzić o pół roku harmonogram pracy).

Obawy te spowodowały przyczyny, zupełnie od załogi niezależne. Krótkotrwałe zahamowanie toku pracy przypisać należy chwilowemu brakowi odpowiednich materiałów. Ale kłopoty te już się skończyły.

Załoga podjęła wczoraj nowe zobowiązania, postanawiając wykończyć budynek na dzień 22 lipca w stanie surowym. Będzie to możliwe dzięki ścisłemu powiązaniu wysiłków poszczególnych grup, które pracują jak precyzyjny mechanizm.

Po 22 lipca pozostaną do wykonania tylko roboty „galanteryjne", jak tynki, wstawienie okien żelbetowych itp. Jednocześnie rozpocznie się na tym samym placu budowę „biurowca", który tak jak gmach magazynów, mieć bedzie cztery piętra. (bk)

Są jeszcze miejsca

na obozach dla uczennic

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Łodzi podaje do wiadomości uczennicom szkół zawodowych wszystkich typów, że dysponuje jeszcze pewną ilością miejsc na obozy letnie w lipcu (turnus od 7—27 lipca).

Reflektantki winny zgłosić się natychmiast w dyrekcji ul. Piotrkowska 125. Uczestniczki otrzymają zwrot kosztów przejazdu, całkowite zakwaterowanie i wyżywienie i mają zapewnioną troskliwą opiekę wychowawczą i lekarską.

Przemysł Miejscowy na cenzurowanym

Nie dbają o robotników

Bezpieczeństwo i higiena pracy muszą ulec poprawie

Na terenie Łodzi znajduje się znaczna ilość małych zakładów pracy, produkujących najrozmaitsze drobne artykuły jak np. igły, szpilki, różne części z metali kolorowych, żyletki, koperty itd. itd. Wszystkie te wytwórnie są pod zarządem Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Łodzi.

W przeważającej części są to warsztaty bardzo małe, o prymitywnych niejednokrotnie urządzeniach i maszynach. Otrzymaliśmy je w zdewastowanym stanie, gdyż przedwojenni przedsiębiorcy zainteresowani byli tylko w wyciągnięciu z nich jak największych zysków i nie przeprowadzali żadnych inwestycji. Mimo tych trudnych warunków, warsztaty te przekraczaja plany produkcyjne osiągając wspaniałe nieraz wyniki.

Wspominając jednak o sukcesach nie wolno pominąć milczeniem niedociągnięć i błędów kierownictw poszczególnych zakładów i Dyrekcji Przemysłu Miejscowego tym bardziej, że godzą one przede wszystkim w zatrudnionych tam robotników. Mankamenty te są niejednokrotnie drobne, dające się usunąć przy minimalnym nakładzie kosztów, a zlikwidowanie ich podniosło by znacznie higienę i bezpieczeństwo pracy i co za tym idzie zwiększyło produkcję.

Jako przykład niedociągnięć na tym odcinku można podać jedną z wytwórni metalowych, a mianowicie Odlewnię przy ul. Gdańskiej 110.

Niewielka hala, w której wykonuje się odlewy nie posiada koniecznej wentylacji. Duszące opary z rozlewanych do form metali długo utrzymują się w powietrzu nie mając ujścia. Namiastką „wentylatora" jest dziura w dachu oraz powybijane szyby.

Podobnie sytuacja przedstawia się na sali, gdzie znajduje się piec. Stan ten jest tym bardziej paradoksalny, iż ta sama wytwórnia robi... części do wentylatorów, nie posiadając ich na własny użytek.

Drugim poważnym mankamentem jest brak umywalni. Jedyny kran zaopatrzony gumową rurką, który na dobitek znajduje się w sąsiednim domu, ma dostarczać wody potrzebnej do produkcji oraz spełniać rolę łaźni. (!) Bilety do kąpieli otrzymywane od niedawna przez robotników zupełnie nie rozwiązują zagadnienia.

Trzeba również dodać, że stan dachu oraz budynku, gdzie znajduje się magazyn przedstawia wiele do życzenia. Dach bowiem w wielu miejscach przecieka, magazyn zaś grozi zawaleniem.

Niewątpliwie można by uniknąć tych niedociągnięć, gdyby zakłady znajdowały się pod troskliwą opieką Dyrekcji. Niestety przedstawiciele przemysłu miejscowego byli tam raz czy dwa razy w ciągu całego roku.

Dużą winę ponosi również miejscowa Rada Zakładowa, której obowiązkiem było wystąpić do władz nadrzędnych o interwencję. Działanie Rady ograniczyło się jednak do sporadycznych posunięć na ślepo, bez opierania się na jakiejkolwiek instrukcji i bez znajomości przysługujących robotnikom świadczeń ze strony Dyrekcji.

Podobna sytuacja istnieje w odlewni przy ul. Targowej 17. Tutaj też obserwujemy brak wentylacji, odpowiednich urządzeń do mycia (5 robotników myje się w jednym kuble), ochraniaczy na kolana dla klęczących na betonie formierzy itd.

I w tym wypadku wszystkie niedociągnięcia wynikają z powodu zbyt małego zainteresowania się Dyrekcji wspomnianą fabryką. Według słów robotników i delegata Rady Zakładowej przedstawiciele Dyrekcji zajmują się wyłącznie produkcją, nie zwracając natomiast uwagi na warunki, w jakich pracują robotnicy.

Zakład odczuwa brak niektórych narzędzi potrzebnych do formowania. Część z nich wykonano sposobem gospodarczym w odlewni, część jednak należało by wykonać w zakładach ślusarskich podległych Dyrekcji.

Poza tym piecowy nie posiada odpowiednich okularów ochronnych, fartucha i rękawic, a robotnicy uskarżają się na brak mydła i proszku.

Wymienione fakty świadczą o wyraźnym zaniedbaniu BHP ze strony Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, kierownictw i rad zakładowych poszczególnych fabryk. Mimo, że wytwórnie te są niewielkie, zatrudniające po stu, a nawet mniej robotników to wszelkie przepisy dotyczące higieny i bezpieczeństwa pracy muszą być zachowane i wszystkie niedociągnięcia winny być jak najszybciej usunięte. (j)

SCENA i ekran

„Pierwszy start"

Nowa polska komedia filmowa

Film Polski realizuje pierwszy po wojnie film młodzieżowy.

Komedia filmowa „Pierwszy start" ukazuje jak młodzież z różnych środowisk społecznych przechodzi szkołę wychowania na wartościowych obywateli Polski Ludowej w szeregach powszechnej organizacji „Służba Polsce". Na tle ośrodka kursów szybowcowych dla młodzieży film ukazuje jak pod wpływem właściwszego wychowania w gromadzie młodzi chłopcy i dziewczęta zdobywają sprawność fizyczną, hartują wolę, kształtują charaktery i świadomość ideologiczną.

Głównym tematem filmu jest przełom duchowy i awans społeczny młodego chłopca, który z wiejskiego łobuziaka staje się pod wpływem organizacji młodzieżowej pożyteczną jednostką w społeczeństwie.

„Pierwszy start" popularyzuje również sport szybowcowy, dawniej elitarną, niedostępną dla szerokich mas młodzieży robotniczo - chłopskiej rozrywkę, dziś jeden z ośrodków socjalistycznego wychowania młodego pokolenia.

Po ukończeniu zdjęć atelierowych w Łodzi, które stanowią ok. 65 proc. filmu grupa produkcyjna „Pierwszego startu" przystąpiła do zdjęć w plenerze.

„Pierwszy start" reżyseruje Leonard Buczkowski, a scenariusz napisał Ludwik Starski na podstawie noweli Michała Rusinka i J. Nela. Zdjęcia nakręca operator S. Kruszyński.

Zdjęcia plenerowe realizowane są na szybowisku Żar koło Żywca w Beskidach.

Ze znanych nam aktorów w „Pierwszym starcie" występuje J. Jaroń, W. Walter, J. Chojnacka, A. Mikołajewski i W. Woźniak.

Trzon aktorski filmu stanowi grupa chłopców z różnych stron Polski, którzy zostali wybrani spośród setek młodzieży występującej w szkolnych i robotniczych zespołach świetlicowych Związku Młodzieży Polskiej. Wyszukiwanie młodych talentów drogą długotrwałych poszukiwań wśród młodzieżowych teatralnych zespołów amatorskich, przyniosło jak najlepsze wyniki.

Według zdania reżysera Buczkowskiego chłopcy ci, którzy po raz pierwszy znaleźli się przed obiektywem aparatu filmowego czują się zupełnie swobodnie i grają nie tracąc nic ze swojej młodzieńczej naturalności.

Z zespołu świetlicowego został zwerbowany do filmu Leopold Nowak, uczeń 7-ej szkoły podstawowej Nr 33 im. Stefana Batorego w Krakowie, który gra rolę Tomka, wiejskiego urwisa będącego głównym bohaterem filmu.

Ze świetlicy robotniczej w Łodzi trafił do filmu również Wiesław Wilk, członek zespołu amatorskiego ZMP, tegoroczny maturzysta, który w filmie gra rolę mieszczańskiego „lalusia" nabierającego w środowisku robotniczo-chłopskiej młodzieży pozytywnych cech charakteru.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



19)

Co mówi — jeśli zastanowić się nad tym głębiej — ta prozaiczna na pozór cyfra 18-44?

18 — liczba lat Anny! A 44 — to magiczna czy kabalistyczna cyfra z mickiewiczowskiej „Improwizacji". Jest w niej mistycyzm, jest tajemnica, niepokojąca romantyków przez sto lat.

Oczy młodej dziewczyny, trzymającej w ręce welinową karteczkę, błękitnieją.

— Czy to nie znak, że Jerzy Orten jest moim przeznaczeniem? — zastanawia się. — A jeśli już nie przeznaczeniem, to kimś, kto stanie się w moim życiu interesującym epizodem, barwną przygodą.

Przygodą... — dźwięk tego słowa spłoszył i zamącił sentymentalny bieg jej myśli.

Dotychczas marzyła zawsze o wielkiej miłości, a nigdy o miłostkach, o przelotnych erotycznych awanturkach, jednakże w ciągu ostatnich dwóch dni zaszła w niej zasadnicza zmiana.

Onegdaj — tam na skraju łagiewnickiego lasu — magia pierwszego pocałunku wyzwoliła ukrytą w niej zmysłowość. Teraz z kolei przyszedł drugi psychiczny wstrząs: dowiedziała się wreszcie kim jest naprawdę jej matka.

Wstrząs był mocny, brutalny — tak mocny, że rozluźnił, jakieś wewnętrzne hamulce jej woli, osłabił siłę jej wrodzonej moralności i sprawił, że Anna nie jest już taka wiośniana i czysta, jak dotąd.

Pochylona nad bukietem róż wciąga w siebie ich mocny zapach, a potem, zatrzymawszy się obok okna, zaczyna się zastanawiać sama nad sobą.

A może była dotychczas zanadto romantyczna i przeczulona? Dlaczego boi się miłej przygody?

Czy nie jest młoda, ładna, a przede wszystkim, czy ma wobec kogokolwiek jakieś moralne zobowiązania?

— A Czesiek? — zapytało cichutko jej serce.

Przez chwilę zawahała się, ale zaraz potem szum młodej krwi przyniósł jej odpowiedź.

— Lubię go tylko, ale nie on jest tym, o którym myśląc, odczuwam niepokój. Czesiek to ani mój narzeczony, ani mąż. Owszem, będę się z nim nadal widywała, bo czuję do niego sentyment, ale...

W ogrodzie po skwarnym sierpniowym już dniu zrobiło się chłodniej. Lekki wietrzyk przegnał resztki upału i wraz z rosą położył się na grządkach kwiatów. Zaczynał się wieczór, bardzo spokojny, błogosławiony cisza. I właśnie w tej minucie, w której wszystko było zasypianiem i spokojem, roztrzygnął się los burzliwego potem życia panny Stamińskiej.

Anna jeszcze przez chwilę stała nieruchomo przy oknie. Jej usta stały się nagle czerwieńsze. Powolnym ruchem rozłożyła ramiona, jak gdyby witając kogoś, jak gdyby spiesząc naprzeciw człowiekowi, którego za chwilę weźmie się w objęcia.

— A więc jutro zadzwonię do niego! — wyprostowała się potem. — Pod numer, który składa się z liczby moich lat i kabalistycznej cyfry 44!

ROZDZIAŁ CZWARTY

MIŁOŚĆ CZESŁAWA KRUSZCA

Nazajutrz znowu szalała kanikuła.

Anna w powiewnej, jasnej sukni zeszła przedpołudniem do ogrodu.

— Co za upał! — westchnęła.

Mały ogrodnik, klęcząc wśród grządek, wyrywa pracowicie chwasty.

Panna Stamińska jest trochę romantyczką. Zazwyczaj dostrzega tylko rzeczy piękne, natomiast nie widzi złych i przykrych. Również i teraz nie zauważyła kropelek potu, połyskujących na czole chłopca. Skonstatowała za to, że jej ulubiona odmiana lewkonii wygląda, mówiąc stylem pani Łucji — „bajecznie".

Widocznie przyszedł jej do głowy jakiś pomysł, bo w kącikach jej warg zadrgał uśmiech.

— Zetniesz z dziesięć lewkonii, ale wiesz, takich najładniejszych, ułożysz wiązankę i zaniesiesz, tam gdzie wczoraj... Żeglarska 23... Również bez listu.

Twarz chłopca jest chmurna. Czy dlatego, że lubi kwiaty i żal mu, że najpiękniejsze z nich powędrują do obcego pana?... A może — ponieważ spogląda zawsze na piękną pannę jak na zjawisko, jak korny pazik na królową — podświadomie zupełnie uczuł coś jak zazdrość...

Nie tak łatwo odpowiedzieć jest na to pytanie: bo w bardzo niewinnych, bardzo napozór nieskomplikowanych sercach czternastoletnich chłopców kryje się dużo niespodzianek...

Prawie w tym samym wieku — bo tylko o rok młodszy — był gimnazjalista Czesław Kruszec, kiedy w lipcowy dzień, tak samo ciepły i niebieski jak dzisiejszy — zjawił się na podwórzu fabryki pana Stamińskiego, ażeby podać swojemu ojcu obiad.

Stojąc w bramie rozglądał się po dziwnie brudnym, smutnym, szarym podwórzu fabrycznym. Przesunął się spojrzeniem po mętnym ścieku, po zmagazynowanych w kącie pustych beczkach, aż wreszcie zobaczył tego, kogo szukał.

Stary Kruszec zasmolony, spocony, stał z łopatą w ręku przed zwałem węgla, ładując na taczki czarne, błyszczące w słońcu bryły.

Chłopiec podszedł bliżej. Teraz widział już nietylko zmęczoną twarz ojca, ale każdą, nabrzmiałą od wysiłku żyłę na rękach i nikłą strużkę potu, ściekającego po jego twarzy.

— Ciężko, tatusiu? — spytał cicho.

— Ciężko! co robić? Takie już jest moje życie! — robotnik przetarł ręką pot, a że oczy syna spoglądały na niego ciepło i ze współczuciem, uśmiechnął się.

(C.d.n.)

Dużo warzyw i owoców
dostarczą nam w przyszłym roku Miejskie Majątki Rolne

Przed kilku dniami donosiliśmy, że w trosce o lepsze zaopatrzenie ludności w owoce i warzywa, zobowiązano do prowadzenia stałej sprzedaży tych artykułów wszystkie sklepy PSS i MHD.

To jednak nie rozwiąże jeszcze wszystkich trudności, gdyż często brak warzyw i owoców spowodowany jest nie dostatecznymi dostawami.

Dlatego też Rada Narodowa w Łodzi postanowiła zwiększyć produkcję warzyw i owoców w Miejskich Majątkach Rolnych. Niektóre z nich zostaną w przyszłym roku przestawione na wyłączną produkcję warzyw i owoców.

W ten sposób Łódź uniezależni się częściowo od przypadkowych dostaw, co niewątpliwie poprawi sytuację na tym odcinku. (l)

Lekarze-społecznicy
275 obsolwentów Akademii Medycznej

Na uroczystość, zorganizowaną z okazji uzyskania absolutorium przez 275 studentów V roku Wydz. Lekarskiego Akademii Medycznej, przybyli — obok młodych lekarzy — przedstawiciele Senatu Akademickiego oraz reprezentanci Komitetu Łódzkiego PZPR i Woj. Rady Narodowej.

Prorektor prof. Jakubowski zapoznał zebranych z rozwojem Łódzkiej Akademii Medycznej. Mówca stwierdził, iż dzisiejsi absolwenci Akademii otrzymują zaszczytny tytuł lekarza - społecznika, chroniącego zdrowie klas pracujących.

Po przemówieniach młodzi medycy złożyli uroczyste przyrzeczenie lekarskie.

Weryfikacja członków
Zw. Inwalidów Wojennych w Łodzi

Zarząd Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim niezweryfikowanym członkom, aby w terminie do dnia 13 lipca br. zgłosili się do sekretariatu, celem dokonania rejestracji.

Przy zgłoszeniu należy zabrać z sobą książkę inwalidzką, legitymację członkowską, dla wdów dekret z Izby Skarbowej.

NASI: czytelnicy piszą

WCIELENIE SOBKA

W ubiegły poniedziałek, o godzinie 17 min. 40, mając pilną sprawę do załatwienia, pragnąłem skorzystać z telefonu w składzie aptecznym, mieszczącym się u zbiegu ulic Grabowej i Napiórkowskiego. W tej właśnie chwili z telefonu korzystała jakaś pani. Poczekałem przed sklepem. Po paru minutach wchodzę i proszę o pozwolenie skorzystania z telefonu. Ob. Pyda (właściciel) odpowiedział, że telefon jest nieczynny. Na moją uwagę, że przed chwilą z telefonu tego ktoś rozmawiał — spotkałem się z arogancką odpowiedzią.

Taką samą odprawę otrzymała jakaś kobieta, która prosiła ob. Pydę by zezwolił jej zadzwonić po lekarza, gdyż dziecko nagle zachorowało. Pan ten był nieugięty i nieczuły na błagalne prośby matki, chcącej ratować swoje maleństwo. Nie koniec na tym. Jak zdołałem zauważyć, — przy telefonie widnieje napis: „do własnego użytku"(!!!)

Droga Redakcjo! Czy to jest słuszne? Jeżeli chce się mieć telefon wyłącznie dla siebie — należy go przenieść do swojego mieszkania prywatnego. Dręczy mnie pytanie, czym się kierował ten aspołeczny obywatel, nie zezwalając zadzwonić kobiecie, której zależało na szybkim uzyskaniu pomocy lekarskiej. Pewien jestem, że tego nie odmówiłby nikt nawet ze swojego mieszkania prywatnego, a cóż dopiero ze składu aptecznego!

Proszę o wydrukowanie powyższych słów.

Z. Kasperski
(adres w posiadaniu redakcji)

Tutaj wszelkie komentarze są doprawdy zbyteczne. Wszystko cobyśmy mogli powiedzieć na ten temat — uczynił już nasz czytelnik.

KTO SIĘ TYM ZAJMIE?

Skończył się tydzień czystości, Obywatelu Redaktorze, ale... dom przy ul. Kilińskiego Nr 40 był i jest w dalszym ciągu brudny. Klatki schodowe nie są myte nawet raz do roku, a korytarz piwniczny przedstawia śmietnisko, w którym pełno fekalii. W piwnicy mieszkają dwie rodziny z małym dzieckiem, które wdycha trujące opary. Zwracałem się do dozorcy i administratora, lecz nikt nie chce się zająć, aby dom oczyścić z brudu. Kto tym się zajmie?

B. Z.

Nie wątpimy, że sprawą tą zainteresują się władze sanitarne naszego miasta. W takich warunkach, jak opisuje nasz Czytelnik, żyć nie sposób!

Warszawa jest „najżarłoczniejsza"

Nowe domy powstają w całym kraju ze starej cegły

Trzeba również wyzyskać żelazo z gruzów

Olbrzymi rozmach i zakres robót budowlanych, prowadzonych na obszarze całego kraju, wymaga stałego i równomiernego dopływu materiałów na budowę. Podstawą jest cegła, a dzienne zużycie jej w kraju sięga kilkudziesięciu milionów sztuk, z czego 70 procent przypada na cegły z rozbiórek i gruzów. Akcję wydobywania niezniszczonej cegły prowadzi w skali całego kraju, urząd pełnomocnika do robót rozbiórkowych.



Instytucja ta posiada 163 ekspozytury, szczególnie w zachodnich częściach kraju, których zadaniem jest rozbiórka zniszczonych budynków i dostarczanie cegieł do dalszego ich użycia.

W ubiegłym roku odzyskano 447 milionów sztuk cegieł, podczas gdy plan przewidywał 250 milionów. Do 20 czerwca br. dostarczono na tereny budowy lub przygotowano do przewiezienia jeszcze 318 milionów sztuk cegieł, przekraczając tym samym plan o ok. 5 milionów sztuk.

Nie rozwinięta jeszcze w pełni produkcja cegielni powoduje, iż zapotrzebowania na cegłę rozbiórkową ciągle rosną.

Najpoważniejszym odbiorcą cegły jest Warszawa. Dziennie do stolicy przybywa ok. 70 wagonów cegły czyli ponad 350 tys. sztuk. Podczas dużego nasilenia robót, jak np. w maju br. co dzień przybywało do Warszawy ok. pół miliona sztuk cegieł. **Ogółem od grudnia ub. roku stolica otrzymała ponad 60 milionów cegieł, z czego jedynie 2,5 miliona sztuk wydobyto z gruzów na terenie Warszawy.**

Ponad 60 proc. cegły rozbiórkowej uzyskuje się z obszarów okręgu wrocławskiego. Jednakże cegła z Wrocławia ma niejednokrotnie wady w postaci tzw. grzybka, który usuwa się przy pomocy siarczanu miedzi. Poza tą specjalną „toaletą" każda cegła jest oczyszczana z zaprawy tak, iż niezwłocznie może być użyta do budowy.

Jedną z najpoważniejszych trudności jest niedostateczna ilość samochodów lub koni do transportu cegły z terenów rozbiórek do najbliższej stacji kolejowej. Otrzymano dotychczas dla całego kraju jedynie 46 ciągników z jedną lub dwiema przyczepkami. Natomiast przewóz cegły rozbiórkowej koleją odbywa się bardzo szybko i sprawnie.

Drugim brakiem w zakresie sprzętu jest niedostateczna ilość spychaczy, które są niezbędne przy pracy w dużych miastach. Rozwiązano za to całkowicie dzięki pomocy przedsiębiorstw budowlanych zaopatrzenie w łopaty, kilofy, liny itp.

Sprawą dotychczas niezałatwioną, a wymagającą już od dawna ostatecznej decyzji, jest kwestia zajęcia się żelazem i złomem żelaznym, wydobywanym ze zniszczonych domów. **Zarówno Centrala Złomu, jak i Centrala Żelaza i Stali dotychczas nie podjęły żadnej akcji w celu wyzyskania żelaza rozbiórkowego.** W samej Warszawie podczas akcji zimowej wydobyto z gruzów ok. 450 tys. kg. żelaza zbrojeniowego, rur kanalizacyjnych itp. **Jednak dotąd żelazo to nie jest zużytkowane.** Podobna sytuacja istnieje w innych miastach, jak np. we Wrocławiu i Kołobrzegu.

Akcja odzyskiwania cegieł z domów zniszczonych będzie trwała do końca 1952 roku, czyli do okresu największego nasilenia budownictwa w Planie 6-letnim.

Dlatego też należy rozpocząć organizację przemysłu prefabrykacyjnego, czyli produkcję cegieł z gruzobetonu, pustaków itp. w miejscach, gdzie znajdują się dostateczne ilości niewykorzystanych gruzów oraz do większego zaktywizowania produkcji cegielni, które obecnie jedynie w 30 proc. zaspokajają zapotrzebowanie rynku na cegłę.

Czyn Lipcowy robotników Muranowa



Załoga i kierownictwo oddziału IV PPB Muranów zobowiązały się dla uczczenia święta 22 lipca: 1) blok Nr 36, którego ukończenie przewidziane było na 15 sierpnia, ukończyć całkowicie „pod klucz" do dnia 21 lipca, 2) budowę kawiarni i sklepów zakończyć w stanie surowym do dnia 7 lipca, to jest na 15 dni przed terminem.

Na zdjęciu: blok Nr 36 w osiedlu Muranów w Warszawie, budowany systemem potokowym.

Pan Koziołek robi „cuda"
lecz nie zawsze kant się uda!

Pan Onufry Koziołek, zamieszkały na Bałutach, jest osobistością dość popularną w sferach stałych bywalców placu Tamfaniego. Często można go tam zobaczyć czy to ze sztuczką jakiegoś materiału na ręku, czy to z używanym ubraniem, albo z parą nowiutkich pantofelków.

Jak się nie trudno domyśleć, pan Onufry handluje. Ostatnio jednak interesy zaczęły zdecydowanie nawalać. Po kilku wizytach funkcjonariuszy MO na placu, pan Onufry doszedł do przekonania, że dalsze wystawanie z kupowanym na lewo towarem może się skończyć nieprzyjemnie. Toteż w wyniku narady familijnej postanowił zmienić doraźnie zawód i z handlarza przekształcić się w znachora.

— Bańki umiem stawiać, pojadę na wieś do stryja i przywiozę trochę ziół. Naród jest ciemny, więc zostanę się za znachora od wszelkich chorób, tudzież dolegliwości fizycznych...

Jak postanowił tak zrobił. Ale dni mijały, a pan Onufry nie mógł jakoś zyskać sobie sławy. Wprawdzie klienci przychodzili od czasu do czasu, lecz osiągane z tego dochody nie mogły zrównoważyć dużych wydatków pana Onufrego i jego zacnej familii.

Poczciwy handlarz był w nielada kłopocie i gryzł się po nocach, co by tu zrobić, żeby zyskać sobie popularność w dzielnicy.

Od paru dni pan Onufry jest w siódmym niebie. Przez niewielkie jego mieszkanko stale przewija się wielu pacjentów, których na miejsce ściągnęły wiadomości o dziwnych rzeczach, jakie się tu dzieją...

Jeden z pacjentów przysięgał na wszystkie świętości, że sam na własne oczy widział, jak w pokoju pana Onufrego poruszył się obraz na ścianie.

— W pierwszej chwili myślałem, że to złudzenie apteczne, czyli tak zwana fata mrugana, bo byłem troszkie pod krukiem, ale nie — obraz się sam kiwał w te i wefte...

Zaś właścicielka magla, pani Apolonia Zagániacz z wypiekami na twarzy, szeptała sąsiadkom, że koszyk z ziemniakami, gdy była u pana Onufrego po zioła na bezsenność, wyskoczył z kąta i sam potoczył się na środek pokoju...

Na Bałutach zawrzało. Znaleźli się i inni świadkowie „cudów". Ten widział jak stary obraz raptem przemienił się w nowy, inny jak z kredensu spadła figurka, wreszcie inny, jak nagle trzasła szklanka na kredensie.

Pan Onufry jak przystało na osobę ogólnie poważaną, z namaszczeniem udzielał porad, wydawał zioła i inkasował grube pieniążki.

Aliści któregoś dnia zaszedł wypadek, który był ukoronowaniem wszystkiego.

W mieszkanku pana Koziołka zebrała się większa grupa ludzi, obserwując w osłupieniu poruszające się przedmioty w pokoju. Nagle, w momencie największej ekstazy — wszystko ucichło: obraz przestał się kiwać, koszyk przestał się toczyć a stara tapeta poruszać.

Nie zdążyli jeszcze obecni odetchnąć, gdy zza staroświeckiego kredensu wygramolił się jakiś młody człowiek w rozchełstanej koszuli na piersiach i zbliżywszy się do stołu powiedział:

— Panie Koziołek, już więcej nie mogię, bo mnie zemgliło w środku. Umówiliśmy się na dwie godziny dziennie, a tera pan każe cały dzień kręcić te korbki i sznurki. Owszem, rozumiem, pan tyż chcesz żyć, ale o wiele iłe nie dostanę podwyżki, rzucam te wszystkie cuda i kręć pan sam!...

Co powiedziawszy, spojrzał wyniośle na gospodarza i wyszedł z pokoju.

Co było dalej — trudno opisać. Zawiedzeni i oszukani ludzie rzucili się na pana Onufrego, któremu w ogólnym zamieszaniu wybito dwa siekacze i podarto odzież. Gdyby nie skuteczna odsiecz ze strony pani Koziołkowej, która uzbrojona w pogrzebacz i wałek od ciasta pospieszyła w sukurs mężowi — nie wiadomo na czym by się skończyło.

Teraz posiniaczony pan Onufry zastanawia się co dalej począć. Handel nie poszedł, cuda również nie, więc co tu wymyślić nowego?

(Och)

Nowy transport — traktorów z ZSRR

Okręgowa składnica centrali zaopatrzenia Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lublinie przyjęła w ciągu czerwca kolejną partię (200 sztuk) traktorów nadesłanych ze Związku Radzieckiego w ramach umowy handlowej. Traktory po dotarciu rozsyłane są do PGR i spółdzielni produkcyjnych na terenie woj. lubelskiego.

Dostarczone przez Związek Radziecki traktory będą użyte w czasie nadchodzącej akcji żniwno-omłotowej.

Razem kradli, razem posiedzą
Nieuczciwi pracownicy
skierowani do obozu pracy

Do obozu pracy przymusowej skierowano kilku pracowników oddziału nr 5 PPB w Łodzi.

Jan Perkowski (Lipowa 85), Michał Rogowski (Armii Czerwonej 100), Jan Staszczyk (zam. w Janówce) oraz Tadeusz Sip (Skrzywana 20) przywłaszczyli sobie w styczniu i lutym br. artykuły farbiarsko-chemiczne wartości ok. 90.000 zł.

Wraz z nimi skierowano do obozu pracy Stanisława Grochulskiego (Felsztyńskiego 30) i Karola Derczyńskiego (Różana 25). Grochulski przyjął w lutym br. od Staszczyka artykuły chemiczne i sprzedał je Derczyńskiemu wiedząc o tym, że pochodzą one z przestępstwa.

Wszyscy wymienieni za wyjątkiem Derczyńskiego otrzymali kary 6-ciu miesięcy obozu, Derczyński ukarany został 9-ma miesiacami obozu pracy.

Masowe imprezy w rocznicę PKWN

Sprawni do pracy i obrony

Jakie atrakcje czekają nas w Parku Ludowym i na boiskach Łodzi?

Szóstą rocznicę powstania PKWN całe społeczeństwo polskie obchodzić będzie jako dzień radości z dotychczasowych osiągnięć, dzień mobilizacji sił do realizowania programu budowy socjalizmu.



Na odcinku kultury fizycznej dokonał się w tym czasie głęboki przełom. Kultura fizyczna obejmuje swym zasięgiem coraz szersze masy robotników i chłopów, służąc sprawie walki o realizację planów gospodarczych, rozwoju kulturalnego mas i pokoju.

Miliony pracujących miast i wsi przenoszą do fabryk i urzędów, hut i kopalń, gospodarstw rolnych i Państwowych Ośrodków Maszynowych, szkół i laboratoriów — sprawność, siłę i zdrowie, zdobyte na boiskach.

Dzień 22 lipca stanie się więc manifestacją rozwijającej się kultury fizycznej. Setki tysięcy sportowców na boiskach i stadionach za demonstrują swą sprawność fizyczną.

W masowych imprezach, związanych z rocznicą PKWN, wezmą udział również sportowcy okręgu łódzkiego. Zawodnicy z terenu miasta startować będą dnia 22, a z terenu wsi — 23 lipca.

Jeśli chodzi o teren Łodzi, centralna impreza sportowa pod hasłem „Sprawni do pracy i obrony" odbędzie się w Parku Ludowym na wszystkich tamtejszych boiskach a nawet w alejach. Wezmą w niej udział zawodnicy wszystkich dyscyplin oraz liczni niestowarzyszeni, dla których urządzi się szereg atraktcyjnych zawodów, połączonych ze zdobywaniem norm na odznakę SPO.

O odznakę starać się mogą zarówno zrzeszeni jak i niezrzeszeni, biorąc udział w jednej z następujących konkurencji: biegi krótkie, rzuty, skoki i pływanie. Imprezy te odbywać się będą w Parku Ludowym oraz na wszystkich boiskach Łodzi w godzinach od 8 — 13-ej.

Po południu natomiast odbędą się zawody i pokazy we wszystkich niemal dziedzinach sportu, przy czym punktem centralnym jest Park Ludowy.

Tak np. o godz. 16 na boisku Ogniwa zobaczymy slalom motorowy, a o 17 wyścig kolarski dla turystów i niestowarzyszonych. Kto będzie miał ochotę zagrać w siatkówkę, może to uczynić w Alei Retkińskiej od 10 rano do 8 wieczór.

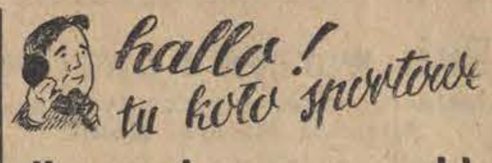
Na boisku Związkowca każdy z nas może w godzinach od 16 do 18 spróbować szczęścia w podnoszeniu ciężarów, w strzelaniu z wiatrówek na pobliskiej strzelnicy, w biegu na przełaj, lub też przyglądać się pokazom gimnastycznym.

W tym samym czasie lub nieco później szczypiornistki dadzą pokaz gry na boisku Związkowca, szermierze skrzyżują klingi i bagnety, a łucznicy na boisku Spójni zademonstrują swą piekną gałąź sportu. Kto natomiast zechce przez chwilę „spadać z obłoków", będzie mógł skakać z wieży spadochronowej.

Imprezy sportowe odbędą się również na innych boiskach. Na boisku hokejowym ŁKS np. zobaczymy pokazowe walki bokserskie, a wszyscy amatorzy tenisa będą mogli przez cały dzień korzystać z tamtejszych kortów, oczywiście bezpłatnie.

23-go natomiast ekipy sportowe wyjadą w teren, gdzie zorganizują wspólne zawody z miejscowymi LZS-ami. Zarówno najlepsze koła i kluby sportowe oraz Zrzeszenia, jak też Ludowe Zespoły Sportowe będą przedstawione do odznaczeń. Jako nagrody przewidziano ekwipunek sportowy.

Po raz pierwszy też nagradzać się będzie indywidualnie zawodników i działaczy, przy czym dla Łodzi i województwa przyznano 8 nagród po 20 i 2 po 25 tysięcy złotych.



Uczennice-amazonki

Jak już wiadomo z krótkich notatek prasowych, w sali Ogniska odbył się „Pierwszy krok szermierczy" dla zawodniczek zorganizowany przez Łódzki Okręgowy Związek Szermierczy. Na planszy wystąpiły pierwszy raz zawodniczki Międzyszkolnego Klubu Sportowego.

Żeńska sekcja szermiercza MKS-u powstała w październiku ub. roku i chociaż ćwiczy zaledwie pół roku, może poszczycić się nie małym dorobkiem. Sekcja ta brała udział w licznych pokazach sportowych, a między innymi na Święcie Ludowym w Radomsku, na Festynie Pokoju w Łodzi, w Święcie Kultury Fizycznej w Łodzi, propagując wszędzie jeszcze jedną, tak zaniedbaną gałąź sportu polskiego.

Zawodniczki nasze, zgodnie z zapowiedziami przedstawicieli Zw. Szermierczego, zostały do „pierwszego kroku" odpowiednio przygotowane, co jest bezsprzecznie zasługą fechtmistrza okręgowego Urbańskiego. Sekcja ta jest pierwszą w Polsce sekcją szermierczą MKS-ów a w Łodzi zawodniczki nasze są pierwszymi po wyzwoleniu, stanowiąc jednocześnie jedyną sekcję żeńską w okręgu łódzkim.

Podkreślamy raz jeszcze zasługę fechtmistrza Urbańskiego oraz ob. wizytator Szumlewskiej w utworzeniu i doprowadzeniu do takiej formy żeńskiej sekcji szermierczej MKS-u której mogą naszej robotniczej Łodzi pozazdrościć inne miasta Polski.

K. W.
Korespondent III Państw. Gimn. i Lic. im. St. Żeromskiego

Emocje na torze żużlowym

Motocykle warczeć będą także na ulicach Łodzi



Zwolennicy sportu motorowego pospieszą w nadchodzącą niedzielę na tor żużlowy WKS Legia, gdzie rozegrane zostaną ciekawe zawody o mistrzostwo ligi państwowej między Gwardią (Rzeszów), Gwardią (Bydgoszcz) i ŁKS Włókniarz.

Impreza ta połączona będzie ze zjazdem plakietowym patroli motocyklowych na dystansie 150 km. Dla zwycięzców biegu patrolowych przewidziane są nagrody we wszystkich kategoriach maszyn.

Patrole, biorące udział w zjeździe, będą przejeżdżały przez miasto od godziny 6-ej do 13-ej, przy czym start i metę wyznaczono na boisku ŁKS Włókniarza.

Postanowiono, iż zawodnicy przejadą trzema trasami. Jedna z nich prowadzi ze stadionu do Piotrkowskiej na Rzgów i Pabianicką na boisko ŁKS, druga — ze stadionu do Piotrkowskiej, Placu Wolności, Wojska Polskiego na Stryków i z powrotem przez Plac Wolności na ŁKS, ostatnia wreszcie — Piotrkowską, Pabianicką, powrót do Konstantynowa, Plac Wolności, Piotrkowską i meta na stadionie.

Przedsprzedaż biletów na zawody żużlowe uruchomiono w sklepie sportowym przy ulicy Piotrkowskiej 124, w sklepie obuwia przy ul. Piotrkowskiej 85, w składzie kapeluszy, przy ul. Andrzeja 2 i w Związku Zaw. Włókniarzy — Sienkiewicza 11.

Do trzech razy sztuka...



„Kopał wilk razy kilka, kopnęli i wilka" — mógłby dzisiaj powiedzieć Łącz z warszawskiego Kolejarza, dowiedziawszy się o decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. Decyzją tą zawieszono go z dniem 3 bm. do czasu przeprowadzenia dochodzenia w związku z usunięciem go z boiska na meczu Kolejarz (Warszawa) — Unia Ruch. Ten sam los spotkał również drugiego „bohatera" tego spotkania — Bombę z Ruchu.

TEATRY

Nowy — „MAKAR DUBRAWA" — 19.15.
Im. Stefana Jaracza — Opera Śląska, trzy balety: „CAGLIOSTRO W WARSZAWIE", „RAPSOD", „BAGATELA" — godz. 19.
Powszechny — teatr nieczynny.
„Osa" — „ŚLUBY MURARSKIE" — czyli wodewil warszawski — godz. 19.30.
Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT" — godz. 19.15.
Arlekin — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Siostra lokaja — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Młodzi marynarze — 17, 19, 21.
BAJKA — Kłopoty referenta Trziszki — 17.30, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 26.
HEL — Postrach mórz — 16, 18, 20.
MUZA — Zwycięski powrót — 18, 20.
POLONIA — Podróże Gulivera (film w naturalnych kolorach) — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Panna bez posagu — 18, 20.
ROBOTNIK — Poszukiwacze złota — 18, 20.
ROMA — Legitymacja partyjna — 18, 20.
REKORD — Za siedmioma górami — 18, 20.
STYLOWY — Zagubione dni — 17.30, 20
ŚWIT — Dziś o pół do jedenastej — 18, 20.
TĘCZA — Kłopotliwe alibi — 15.30. 18. 20.30.
TATRY — Decyzja prof. Milasa — 16,30. 18.30, 20.30.
WISŁA — Młodzi marynarze — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Wyspa szczęścia — 16,30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Okoliczności łagodzące — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Saławat wódz Baszkirów — 18, 20.

Letnie obozy sportowe

urządza ZS „Włókniarz" dla swych zawodników

„Szkolić, szkolić i jeszcze raz szkolić" — oto hasło, którym kierować się będzie w lipcu i sierpniu Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz". Postanowiono mianowicie zorganizować w tym czasie szereg obozów dla zawodników różnych dyscyplin sportowych.



Piłkarze skoncentrowani zostaną w dwóch ośrodkach szkoleniowych. Na obozie znajdą się przede wszystkim wybijający się młodzi zawodnicy, którzy mają szanse ku temu, by stanowić kadrę reprezentacyjną Zrzeszenia.

Dwa obozy urządzi się również dla gimnastyków przyrządowych, przy czym jeden zgrupuje mężczyzn, a drugi — kobiety. Po jednym obozie zorganizuje się dla lekkoatletek, pływaczek i pływaków, koszykarzy i pięściarzy.

Każdy z obozów liczyć będzie około 40 osób, którym doda się wykwalifikowanych trenerów. Jako miejscowości przewidziano: Kudowę Karpacz, Iwonicz, Andrychów, Międzyzdroje i in.

Po zwycięstwo czy porażkę?

Tenisiści polscy wyjechali do Szwecji

Reprezentacyjna drużyna tenisistów polskich opuściła już kraj, udając się w podróż do Sztokholmu, na półfinałowe spotkanie o puchar Davisa ze Szwecją, które odbędzie się w dniach od 13 do 15 w Bastad.

Skład naszej reprezentacji narodowej przedstawia się następująco: W. Skonecki, H. Skonecki, Piątek i Chytrowski. Zawodnikom towarzyszą, jako kierownik ekipy wiceprzewodniczący PZT — inż. Olszowski, przedstawiciel GKKF — Łysakowski oraz red. Tomaszewski.

Po przybyciu do Szwecji tenisiści polscy udadzą się do Bastad, gdzie natychmiast rozpoczną treningi. Pozwolą one przyzwyczaić się im do piłek produkcji szwedzkiej, którymi ma być rozegrane spotkanie półfinałowe. Piłkami tymi tenisiści polscy dotychczas jeszcze nie grali.



74

— Więc co powiesz, kapitanie? — zapytał zakłopotany Nikitin. — Gdzie my ulokujemy nasz szkuner? Wypowiedz się.

Andrzej uważnie popatrzał na mapę odcinka morskiego. Przez cztery miesiące ciągłego przebywania na morzu znał tu już każdą mieliznę, każdą skałę podwodną, pola minowe, zmienne prądy.

— Jabym czekał na nich tutaj! — wskazał palcem na Dużą Fontannę.

— Dlaczego?

— To jest środek wyjścia z zatoki Odesskiej. Skąd by nie nadeszła wiadomość o Antosie, wszędzie będzie można spróbować go dogonić.

— A ja bym czekał na Małej Fontannie, — powiedział Repiew. — Przy Małej Fontannie są wyjścia z katakumb. A w zeznaniach Oriechowa jest mowa o spotkaniu z Anglikiem w katakumbach. Widocznie Anglik zna katakumby, a Jaszka Kitajczyk czuje się tam, jak w domu.

— Logiczne, — potwierdził Nikitin. Ale przypuszczam, że Borysow może spróbować odpłynąć z rybackiego osiedla na Trzynastej stacji. O, tutaj! — Nikitin nakreślił na mapie kółeczko. — Mam podstawę twierdzić, że członek artelu Turgajcew — znacie go? — też jest związany z Antosem. Przed trzema tygodniami Turgajcew przeprawiał kogoś z brzegu na felukę grecką.

— Tym bardziej więc mój wariant jest lepszy: przychwycę Antosa przy wyjściu z zatoki! — wystawił Jermakow.

— A jak ciebie zawiadomić? — zachmurzył się Nikitin. — Nie masz przecież radiostacji. Weźmiemy rakiety, — podpowiedział Repiew.

— Jeden rozum jest dobry, trzy — są lepsze! — Nikitin opadł na oparcie krzesła. — Więc tak żeśmy zdecydowali. Teraz wasze zadanie polega na tym: wszędzie rozsiewać pogłoskę, że „Waluta" wyjdzie z remontu za miesiąc; remont kontynuujcie: malujcie, piłujcie, strugajcie, ale w każdej chwili bądźcie gotowi do poniesienia kotwicy.

— Tak jest, — odpowiedział Jermakow. Dopiero teraz zaczął rozumieć plan komisarza. Przecież trzeba się było domyśleć!...

Kiedy Serafim Kowalczuk przyznał się do tego, że nikt na niego nie napadał, a tak, tylko dla pozorów podrapali go i wszystko szczerze opowiedział, jak było naprawdę. Jermakow wpadł we wściekłość. Nie myśląc o następstwach, wyciągnął rewolwer.

— Ach, ty, zdrajco!...

— Strzelaj, Albatrosie, strzelaj! To jest właściwa dla takiego łotra droga! — pokornie zgodził się bosman.

Być może, że Jermakow by naprawdę zastrzelił Kowalczuka, gdyby do kajuty nie wszedł Repiew, który usłyszał krzyk.

— Co się stało? — spytał spokojnie. — Sprawdzanie broni?

Andrzej rzucił na stół rewolwer:

— Zabierz bo jak nie, to wykończę tę meduzę.

Nie mógł nawet patrzeć na Simę Karabina. Zaciskał z wściekłością szczęki.

Makar Fadiejewicz zabrał ze stołu rewolwer i włożył do kabury Jermakowa.

— Wiesz co ten podlec zrobił? — zaczął Andrzej. — Ledwo nas nie sprzedał Kitajczykowi za butelkę wódki...

— Nie myślałem wcale... — zaczął opowiadanie bosman.

— Milcz! — krzyknął Jermakow.

— A może go jednak wysłuchamy! — zapinając kaburę, powiedział Makar Fadiejewicz.

Repiew wysłuchał szczerej spowiedzi Kowalczuka i odrazu zrozumiał, że za propozycją Kitajczyka kryje się jakiś podstępny plan i upierał się przy tym, aby wszyscy w trójkę udali się natychmiast do Gubczeka.

Nikitin, nie przerywając, wysłuchał Jermakowa i bosmana i jakby się ucieszył tą całą historią.

Andrzej nie wierzył własnym uszom, kiedy usłyszał decyzję komisarza:

(C.d.n.).

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102-a — Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy, telefon 137-47. — Ogłoszeń: Piotrkowska 104-a tel. 111-50 i 114-75 — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 150 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-19528